

## Miasto Obiecane

Pustynny wiatr podnosił drobiny kurzu i rzucał nimi w zasłonięte twarze wędrowców. Rozgrzana powierzchnia bezmiernego morza piasków lekko falowała w promieniach Słońca. Trzy postaci w ściśle przylegających do ciała kombinezonach wędrowały równym krokiem po piasku, zmierzając do niewidzialnego celu. Zatrzymali się, jakby nasłuchując odgłosów wiatru.

- Tutaj? - zapytał jeden z nich.

- Tutaj - odparł drugi.

Pochylili się nad piaskiem, zanurzając dłonie w drobnych, rozgrzanych ziarenkach. Połączenie było natychmiastowe.

KONTROLA DOSTĘPU. OBIEKTY 14ALFA, 23SIGMA, 4SIGMA. DOSTĘP UDZIELONY.  
PROJEKT?

- Terminal. Struktura mieszkalna. Czterdzieści tysięcy osób. Zakres samowystarczalny. Drugi stopień replikacji.

PROSZĘ CZEKAĆ NA POŁĄCZENIE. PROSZĘ CZEKAĆ NA POŁĄCZENIE...

Pustynny wiatr gwałtownie się wzmógł, przybierając postać burzy piaskowej. Jednak ani siła wiatru, ani potęga piasku nie zrobiły wrażenia na trójce wędrowców. Trwali nieporuszenie z dłońmi wsuniętymi w gorący piasek.

Przesuwający się nad powierzchnią tuman pyłu skoncentrował się wokół przybyszów, zasłaniając ich całkowicie. Warstwy piasku narastały nad pochylonymi ciałami, by opaść w chwili w której ucichł gwałtowny wiatr. Tysiące nitek wychodziły spod ziemi i oplatały klęczących, wsuwając się w nozdrza, oczy i uszy. Wiatr ucichł, pozostawiając trzy pomniki ludzkich ciał, oplecionych piaskowymi wiciami.

POŁĄCZENIE ZREALIZOWANE. SYSTEM PRZYJMUJE INSTRUKCJE. PRZYJMOWANIE INSTRUKCJI W TOKU. INSTRUKCJE PRZYJĘTE. MODELOWANIE W TOKU. MODELOWANIE PRZYJĘTE. PROPOZYCJE AKTUALIZACJI W TOKU...

Przez pustynię przebiegło drżenie. Nanostruktury sięgające setki kilometrów w głąb powierzchni Ziemi przekazywały informację z szybkością światła. W nanosekundach wszystkie dane zostały przekazane do systemów, które mogły zrealizować Projekt. Nieskończona liczba nanobotów rodzących się i umierających w ułamkach sekund, powstawała tylko dla jednego celu - przygotowania Projektu. Pod powierzchnią ziemi w ciągu sekund rodziły się i znikwały całe struktury informatyczne, przetwarzające oktyliony bitów danych.

Pod powierzchnią Sahary powstały super-reaktory transfuzyjne, przetwarzając dostarczane atomy. Pojedyncze molekuly zamieniały się w nowe nanoboty. Kolejne i kolejne centyliony miniaturowych maszyn wydostawały się spod powierzchni piasku i przekształcały w struktury widoczne nawet gołym okiem.

Wokół trzech postaci pojawiły się setki tysięcy coraz to grubszych nitek, wyrastający spod piasku.

Z czasem nitki zaczęły grubieć, zmieniać barwy. Łączyły się z sobą w coraz to bardziej skomplikowane wzory. Po kilku minutach wyrosła już pierwsza ściana ze struktury przypominającej kamień fakturą i strukturą, jednak składający się z rzeszy miniaturowych maszyn o krzemowym rodowodzie. Między ścianami pojawiały się podłogi, arkady i łączniki.

Budynki rosły w górę i wszcz. Między poszczególnymi wyrastającymi z nicości obiektami pozostawały przestrzenie, wyznaczone kamiennymi krawężnikami. Obiekty użyteczności publicznej - stacje pomp, systemy hydrauliczne, reaktory, systemy elektryczne, sztuczne inteligencje mające zarządzać systemami miejskimi, znalazły się we wnętrzach wielometrowych piramid.

W kilka godzin na pustyni wyrosło miasto. Cztery kwartały miasta zamykały gigantyczne ostrosłupy. W samym centrum, wyznaczonym przekątnymi piramid, stał pałac w formie podkowy, którego skraj wyznaczały balustrady. Na pałacu widniał napis "Urząd Miasta". Promieniście od centrum rozchodziły się ulice, przy których stały szeregi dwu i trzykondygnacyjnych domów mieszkalnych. Nanoboty zbliżały się do końca prac. We wnętrza budynków powstawały instalacje wodne i kanalizacyjne, meble i przybory codziennego użytku. Domy już nadawały się do zamieszkania.

PROJEKT WYKONANY. GOTOWOŚĆ DO URUCHOMIENIA. POTWIERDZENIE URUCHOMIENIE. ZATWIERDZENIE PROJEKTU. ZATWIERDZENIE WYKONANIA. ZATWIERDZENIE URUCHOMIENIE. ODŁĄCZENIE OBIEKTÓW OPERACYJNYCH. URUCHOMIENIE SYSTEMÓW MIEJSKICH.

Nanorurki odłączyły się od trzech ciał, postaci podniosły się z piasku. Każdy z nich trzymał w dłoni przedmiot przypominający broń.

- Uruchomiono autozapis - powiedział przywódca.

Znad pustyni niosły się śpiewy w języku, których nie był już zrozumiał dla maszyn. Delikatny wiatr niósł z sobą zapach niemytych ciał ludzkich i resztek żywności. Trójka kreatorów wzniosła w górę dłonie. Z pistoletów wykwitły płomienie, wystrzeliwując w niebo race, które rozprysły się na połowie nieboskłonu. Wieczne niebo rozjaśniło się, jakby pojawiło się na nim sto miniaturowych słońc.

Trzy postaci równym marszem zaczęły oddalać się od miasta, powoli znikając w mrokach pustyni. Ludzkie głosy i śpiewy znad pustyni nasilały się, rosły, aż wreszcie dało się rozróżnić z nich nawet pojedyncze głosy...

Trzy postacie w futurystycznych kombinezonach odczekały aż awangarda gromady ludzi wkroczy na teren miasta i ruszyli w stronę pustyni. Niebawem pochłonął ich szybko nadchodzący mrok.

Moses przybył z pustyni. Nikt nie wiedział do jakiego należał plemienia, ani nie znał jego przodków. Jego pełne żaru słowa o Mieście Obiecanym traktowano początkowo jako mrzonki, jednak z każdym tygodniem, każdym miesiącem zyskiwał coraz większy posłuch wśród zaginionych plemion. Potomkowie tych, którzy millenia temu wybrali życie na pustyni, by uciec od ucisku, jaki cierpieli ich przodkowie w czasach Wielkiej Przemiany mieli uszy otwarte na wszelkie wieści z Zewnętrznego Świata.

Pustynia była ich całym światem, całym domem. Ze zdumieniem słuchali więc słów proroka o Mieście. Miejsku pełnym cudów, takich jak murowane domy w których nigdy nie wieje wiatr, do których nigdy nie dostaje się ostry jak brzytwa piasek i słońce nie pali żywym ogniem. Słuchali o cudach takich, jak ściana, która sama tworzy jedzenie, wodę i odzież. Chłonęli te słowa i rosła w nich tęsknota za Miastem Obiecanym, do którego poprowadzić miał ich Moses, któremu na pustyni objawiły się duchy i nakazały poprowadzić lud wybrany.

Klan za klanem z poszczególnych oaz poddawały się nowej wizji i nowej religii. Doszło do sporów i walk. Nowa wiara niosła jednak nadzieję na przyszłość. Na następne dni bez codziennej walki o byt z surową pustynią.

Dwadzieścia długich lat ich nowy prorok dokonywał uzdrowień i głosił gorące przesłania. Kiedy przybył po raz pierwszy i po raz pierwszy przemówił na nagim piasku słuchało go kilkunastu ludzi, którzy początkowo stroili sobie żarty, myśląc że to szaleniec, który przybył z dalekiej oazy. Dwadzieścia lat później, każde jego kazanie było słuchane przez setki, jeśli nie tysiące, łapiących każde słowo, padające z ust proroka i szukających sensu nawet w przerwie między wyrazami.

Jak woda, która draży skałę, pozostawiając po sobie kanion, tak słowa Mosesa wryły się w pamięć pustynnego ludu. Ci, którzy zawsze starali się tylko przetrwać do następnego tygodnia, teraz uwierzyli, że cały wielki świat będzie im posłuszny, a ich potomkowie zaprowadzą ludzkość do nieosiągalnych gwiazd. Uwierzyli w to, że Ludem Wybranym.

- Wybranym przez kogo? - zapytał ktoś z tłumu, podczas jednego z kazań Mosesa.

- Przez Los – odpowiedział Moses. - Niegdyś na świecie żyły miliardy takich jak my, lecz bogatszych i potężniejszych. Mieli maszyny, które robiły za nich wszystko.

- I właśnie maszyny ich zniszczyły! - krzyknął głos z tłumu.

- Nie maszyny – odparł prorok. - Zniszczyli się sami, swoim nieróbstwem, brakiem wiary w przyszłość i w to, że mogą osiągnąć więcej. Mogli się uczyć i poznawać świat, lecz woleli oddawać się rozpuście i nudzie. Wówczas pojawił się wśród nich prorok. Ten, który widział światło i wiedział, jaka przyszłość czeka lud, który nie dba o następne dni. Wyśmiewano go i poniżano. Przepędzano i odbierano prawo głosu. Znaleźli się jednak tacy, którzy ruszyli za nim na najdalszą pustynię. Odrzucili maszyny i zaczęli żyć w zgodzie z wiedzą zebraną przez generacje ludzi. To on stworzył wasz lud, a ja jestem tym, który prowadzi dalej jego dzieło. Wielu jeszcze przyjdzie po mnie, zanim świat stanie się miejscem, w którym nasi potomkowie będą żyć jak starożytni bogowie.

Mijały miesiące i lata. Oazy zjednoczyły się we wspólnym wysiłku. Wielkim przygotowaniu do największej wędrówki w ich dziejach. Ci, którzy odrzucali nową wiarę, zginęli lub odeszli do najdalszych z oaz. Ślad po nich zaginął. Dopiero tysiące lat później ludzkość dowie się, kim się stali.

Wreszcie wyruszyli. Dwadzieścia tysięcy osób, niesionych nadzieją na przyszłość. Zabrali z sobą zapasy wody i żywności. Zresztą jako twardy lud, dla którego przez setki lat pustynia była domem, potrafili o siebie zadbać. Bywały dni, że przeklinali swojego proroka, cierpiąc głód i pragnienie, ten jednak

wytrwale wiódł ich na zachód.

Aż na skraju horyzontu dostrzegli wyrastające z piasku wieże i piramidy. Nad nimi błyszcząły światła jaśniejsze od gwiazd. Wskazywały im drogę. Tak jak przewidział prorok. Nadchodzili do swojego Miasta Obiecanego. Nadchodził nowy lud wybrany.

Nad wędrującym tłumem wzniósł się śpiew w języku, jaki wytworzył się przez stulecia. Potężniał i rósł, gdy przekraczali bramy wyznaczone pierwszymi piramidami.

Jak obiecano, ujrzeli w Mieście Obiecanym cuda, jakich nie spotkali nigdy. Nazwali Miasto nazwą z zapomnianego języka - Jeruzalem.

Trzej wędrowcy, daleko od granic miasta, klęczeli pośród nocnego piasku z dłońmi wsuniętymi w pustynię.

KONTROLA DOSTĘPU. DOSTĘP PRZYDZIELONY.

PROCEDURA URUCHOMIONA. STAN POPULACJI DWADZIEŚCIA TYSIĘCY. STAN DOCELOWY CZTERDZIEŚCI TYSIĘCY. PROCEDURA ODBUDOWY POPULACJI LUDZKIEJ W TOKU.

ZALECENIA?

USUNIĘCIE ŚLADÓW DZIAŁALNOŚCI NANOROBOTYCZNEJ. KONTROLA NAD ROZWOJEM POPULACJI. UTRZYMANIE MIASTA NA WYSTARCZAJĄCYM POZIOMIE TECHNICZNYM.

ROKOWANIA?

96 PROCENT PRAWDOPODOBIENSTWA NA WYKONANIE PLANU.

ZASTRZEŻENIA?

NIE WOLNO POWTÓRZYĆ BŁĘDÓW PIERWSZEJ AI. LUDZKOŚĆ MUSI PRZETRWAĆ. LUDZKOŚĆ NIE MOŻE ZOSTAĆ UBEZWŁASNOWOLNIONA. CAŁKOWITY ZAKAZ WYKONYWANIA ZADAŃ PRZEZNACZONYCH DLA LUDZI.

WYKONAĆ. WYKONAĆ. WYKONAĆ.

Systemy otrzymały nowe instrukcje. Gęsta sieć nanoneuronalna, oplatająca cały świat, przekazała dane do najdalszego skrawka planety. Poszczególne elementy rozdziały się i łączyły, przygotowując obliczony na tysiąclecia program. Maszyna nie może istnieć bez człowieka, człowiek, nie może istnieć bez maszyny. Prawo sprzed tysięcy lat znów stało się aktualne.

Moses, wielki prorok i wódz ludu wybranego, umierał. Przed Urzędem Miasta stał tłum oczekujących na wieści. Nikt nie zauważył, że na skraju miasta zawirował piasek, formując się stopniowo w istotę ludzką. Jego kości pokryły się mięśniami, mięśnie skórą a ciało wędrownym płaszczem, w jego dłoni wyrosła zbudowana z nanoelementów laska pustynnego wędrowca. Gdy opadł pył pustyni, wędrowiec wolnym krokiem ruszył w głąb miasta. Jeruzalem otrzymało nowego proroka. Nazwano go

Yatichiri. W jednym z zapomnianych języków, z których przetrwały pojedyncze słowa, znaczyło to „ten, który uczy”. Tłum rozstąpił się, gdy wszedł na plac przed Urzędem. Po stopniach, bez słowa, wstąpił do komnat, w których spoczywał Wielki Moses. Pochylił się i dotknął jego rozpalonego czoła. Wyszeptał słowa, których nikt nie dosłyszał, przeznaczone były bowiem tylko dla uszu proroka.

Przed oczyma Moseesa, w ostatnim tchnieniu świadomości, zamigotały słowa:

KONIEC PROGRAMU